

DIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

DODATEK wychodzi raz w tygodniu ostatnim dniem każdego miesiąca.

NA DZIENNIK „CZAS”

Szcz Rynek 31.

V. Grabowski

rocznie	zł. 20	rocznie	zł. 24
połrocznie	10	połrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cen. 2

PREDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS” z DODATKIEM w Państwie Austriackim (pocztą) rocznie zł. 30 półrocznie zł. 15 kwartalnie zł. 8 miesięcznie zł. 2

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach. OGŁOSZENIA, ODREWY, UWADOMIENIA, DOMAGANIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. na opłatę. Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2. Do każdego inseratu należne być winno 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie. LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny, franko do Biura Ekspedycji „Czasu”. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nielegają frankowania. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 11 października.

Jedną z wielkich trudności w ocenieniu obecnego położenia polityki europejskiej, a na którą jak się nam zdaje nie dosyć zwracają uwagę publicyści, jest owa niepewność w jakiej zostaje Europa pod względem kierunku polityki angielskiej. Sama konstytucja tego państwa, wymagająca wielkiej jawności, przyzwyczaiła Europę do zdawania sobie z łatwością sprawy, po której stronie stoi W. Brytania, czego sobie życzy i jaką sprawę popiera. Niechcemy przez to powiedzieć, aby polityka angielska nie była zmienną, lecz że była jawną. Każdy tam gabinet przedstawiał pewne znane stronnictwo, stronnictwo znów reprezentowało wiadomy interes, popierany przez opinię publiczną, działania polityki bywało wypadkiem chwilowej zgody tych czynników. Nawet podczas zamknięcia parlamentu można było z pewnością wnosić o kierunku polityki. Dziś tak nie jest.

Podczas ostatniej sesji, gdy upadał gabinet torysów, p. D'Israeli pytał się ironicznie, gdy mu zarzucano, że jest w mniejszości, „gdzie jest większość?” I miał rację, gdzie jest większość, rzucając to pytanie. Torysi czyli tak zwana dzisiaj partya zachowawcza, jest jedynie wyraźną większością, jest stronnictwem mającym naczelnika i liczbę głosów w parlamencie tak wielką, iż przewyższa wszystkie inne stronnictwa. Ta większość, która zwała torysów, owo stronnictwo liberalne, jest ciałem bez jedności, bez spójni, zbiorem różnych partyj, rozdzielonych między sobą odrębnością zasad, interesów i osobistych nawet niechęci. Przez połączenie swych głosów w parlamencie, mogło liberalne stronnictwo zmienić gabinet, ale czy przez to doszło do jednolitości? Bynajmniej. Rozdział jaki istniał między różnymi częściami, istnieje ciągle. Odbija się on w gabinetach, odbija się w opinii. Nigdzie nie można dopatrzeć się owej zgody, która cechowała opinię angielską w ważnych okolicznościach polityki kontynentalnej, i która była tak ważną dla Europy skazówką.

Nadto, w składzie gabinetu angielskiego widzimy dwie przeważne osobistości, których polityka jest także zagadką. Lord Palmerston nie jest ani torysem, ani whigiem, ani liberałem, — jest lordem Palmerstonem. Polityki palmerstonińskiej nikt nie odgadł, nikt napróżd nie określił, chociaż się niejedenemu państwu już dała we znaki. Polityka zręczna ostatniej chwili, kierująca się stosownie do okoliczności a miarkująca swe działania biciem pulsu narodu angielskiego, według którego bierze popęd i czerpie swe ostate-

czne natchnienia. Rzadko się w rachubie pomyli, a gdy się pomyli upada. Lord Russell dawny whig, dziś liberalny, stronnik reformy w Anglii, ale jaką przedstawia politykę w sprawach kontynentalnych? Niewiadomo. Czy zgadza się w widokach swych z lordem Palmerstonem? Wątpić wolno. Czy zapomni już dawniejszych uraz z czasów wojny wschodniej? Tak by się zdawało, skoro przyjął krzesło w gabinecie, którego szefem lord Palmerston. Lecz wszystkie te domysły i przypuszczenia nie wystarczą na jakiegokolwiek wnioski, któreby usunęły niepewność co do roli przyjętej przez Anglię w zakłaniach na jakie się w Europie coraz bardziej zanosi.

To zaś co urzędowego wychodzi na jaw, podwaja tylko ową niepewność. Lord Palmerston i lord Russell oświadczyli się w parlamencie jak najuroczyściej za utrzymaniem w całej nietykalności traktatów wiedeńskich. Prawda, że wówczas jeszcze nie byli ministrami, lecz dopiero nimi być chcieli. Dziś lord Russell zapowiada, że dopóki on ministrem, Anglia żadnego udziału nie weźmie w kongresie, któryby nie przyjął za podstawę, że Włochom wolno się urządzić jak im się będzie podobało. Jakże to pogodzić z owym oświadczeniem na początku ostatniej sesji uczynionem? Czy zresztą tego samego zdania jest lord Palmerston? Czy puls Anglii tak mówić nakazuje?

Owa niepewność co do polityki angielskiej, obok tajemniczości jaką się Cesarz Francuzów zawsze otacza, stanowią dwie zagadki zbyt zawiłe dla dziennikarstwa. To też widzimy ciągle błakania się w takich ciemnościach dyplomatycznych, jakich nie było podobno oddawna. To też co chwila wychodzi jeden lub drugi dziennik na takie bezdroża, że żądz zaprawdę powrócić nieraz trudno. I tak np. donoszą, że Francya podała Anglii propozycję, iż weźmie udział w nowej wyprawie chińskiej, ale pod warunkiem, że Anglia bezwzględnie przystanie na kongres. Wiadomość ta upadnie zapewne bez odwołania, bo jakże coś podobnego odwoływać?

Korespondencya Czasu.

London 4 października.

SS. Ubrojenie i wojenne przygotowania w Hiszpanii zdają się teraz przedewszystkiem zwracać uwagę w Anglii. Niedowierzający upatrują na dnie tego działania Francji i wywołują rozmaite fakty, aby dowiedzieć, że wyprawa na Maroko jest tylko pozorem pokrywającym inne zamiary. Można by sądzić, że rząd zarówno nie zasypia w zbyt wielkim zaufaniu w ów fakt, że nie tylko część floty Śródziemnego morza i kilka statków wojennych z domu wysłane zostały do Gibraltaru, ale i załoga

tęj twierdzy znacznie ma być powiększoną. Mówią tu o dobitnym proteście rządu przeciw rozpoczęciu przez Hiszpanów w pobliżu Gibraltaru robotom fortyfikacyjnym. Uspiona przez jakiś czas obawa niebezpieczeństwa ze strony Francji znowu odżyła. Co chwila dzienniki coś donoszą, w czym podstęp i przygotowania do zaczepki widzą. Zdawałoby się, że na każdym punkcie Francji angielscy agenci zajęci są odkryciami co się dzieje w arsenalach, portach i biurach. To co jest widome, zapewne wygląda na przygotowania i wzmacniania się, ale wiele z tych doniesień jest tylko próżnemi postrachami, i jak to mówią, potwierdzenia wymagają. Wiele jednak angielskich dzienników, nie czeka na to, ale przy każdej podobnej wzmiance, podnosi głos trwogi i przestrogi. Dziś wiele mówią o nakazanej we Francji budowie 10 żelaznych wielkich okrętów według nowego systemu, na którym się obecnie buduje statek „Solferino” i zapytują na jaki cel rząd francuzki wysłał do Bajony kilkadziesiąt tysięcy sztuk broni. Ciekawsi nawet pytają, skąd uboga Hiszpania mogła przyjąć do pieniędzy na tak nadzwyczajne wydatki. Times powiada, że zupełnie pokłada zaufanie w przyjaźni i szczerości wszystkich sąsiadów Anglii, jednak poleca oględność i czujność w ogólności, a zabezpieczenie Gibraltaru w szczególności.

Eskaadra rosyjska admirała Nordmann odpływa jutro na przeznaczoną sobie stację na Śródziemnym morzu, ale ku wielkiemu zadziwieniu Anglików, jest tylko przednią strażą floty, która wkrótce ma przybyć do Spithead w przejeździe swym na południe. Władze angielskie i ludność wybrzeża przyjmują gościnnie marynarzy rosyjskich, jednak odwieźdzy to więcej jak zadziwienie wzbudza, zwłaszcza, że tyle było w Anglii mówiono o skruszeniu zupełnem rosyjskiej potęgi na morzu w ostatniej wojnie.

W Liverpool wyprawiono bankiet dla p. Wilson przyszłego kancлера Indji i sir Johna Bowring byłego ministra w Chinach. Stowarzyszenie „Cotton Supply Association” skorzystało ze sposobności i wysłało deputację do pana Wilson z przedstawieniem jak wielkie spłynęły korzyści na Indji i na Anglię, jeżeli uprawa bawełny wprowadzona będzie na wielką skalę w Indjach.

Przykład dany przez lorda Derby znalazł już naśladowcę. Niejaki p. Stackpole uwiadomił swych czynszowników (tenants) irlandzkich, aby się z końcem roku wynieśli z jego posiadłości. Powodem do tego ma być, że w tych dobrach (Knockagore) popełniono w przeszłym roku zabójstwo, jak się zdaje, z familijnej nienawiści, którego sprawca dotąd wykryty być nie mógł.

Biura policji poprawczej zajęte są odcieniem sądzieniem zajęć i bójek pomiędzy robotnikami przeciwnych obozów wynikłych z strike. Smutny ten spór między spekulacją a proletaryatem, zawsze jest w zawieszaniu i rozdrażnienie, znacznie się wzmogło z obu stron. Wczoraj był bardzo liczny i hałaśliwy meeting, na którym Reverend Mr. Verity i inny pastor przemawiali i zagrzewali robotników w opozycję.

Wypadki z rozsądzenia parą powtarzają się teraz niemal codziennie. Z ostatniego wypadku w Birmingham, już czternaście osób umarło, a wczoraj trzy podobne wypadki w całym Londynie się wydarzyły. W jednym pękł kociół w lokomotywie i dwóch ludzi przy tem zginęło, w drugim gaz się zajął w szkole misjonarzy i poparzył parę o-

sób, a trzeci zdarzył się na jednym z parowych statków na Tamizie.

Alderman Carter obrany został na lorda-majora na następujący rok. Wybór ten wynika, jak zwykle ze starszeństwa, ale obrany dygnitarz popularnym wcale nie jest.

Trzy wielkie przewozowe statki zajęte są właśnie ładowaniem amunicji do Chin.

Opera włoska w Drury-Lane otwartą została wczoraj wystąpieniem panny Titiens w Trovatore.

C. k. Dyrekcya skarbowa krajowa w Krakowie zamianowała Wilhelma Kohmanna i Józefa Prokiescha praktykantów konceptowych w zarządzie Dyrekcji skarbowej we Lwowie, tymczasowymi konceptistami skarbowymi w Krakowskim okrębie rządowym.

Wiedeń 10 października. Nowe projekta organizacyjne niewyczerpany nastrojem dziennikom austriackim przedmiot do rozpraw. Jedne z nich zaczynają aż od elementarnych wiadomości, nie zważając na to, że są rzeczy tak znane, iż niepotrzebują dowodzenia, bo nie tylko nauka ale i doświadczenie pożyteczność ich wykazały. Inne znów w przeciwną wpadają ostateczność, i radząc jak pomódz, czują się być jeżeli nie wezwani to przynajmniej powołani do zasiadania w licznych komisjach, bądź wyznaczonych bądź wyznaczyc się mających do projektowania zmian, ulepszeń, reform. Nie masz przedmiotu, nad którymby niechciano widzieć komisji obradujących. Wszelako panuje w tem wszystkim wielki zamęt pojęć i wyobrażeń. I nie dziw—reformy zamierzone znajdują wszędzie przychylnie ucho, bo potrzeba ich czuć się daje, lecz dzienniki traktując o nich wychodzą z najróżnorodniejszych stanowisk, dla tego, że im zbywa na podstawie historycznej; że chcą wszystko stworzyć z nowego. Tymczasem nie zgodzono się jeszcze na zasady. I tak np. ponieważ głoszą, że sądy pokoju mają być zaprowadzone, przeto jeden dziennik zaleca system angielski, drugi zaś francuski. Długość procesów przekonywa, że postępowanie sporne jest wadliwe; więc gdy mówić trzeba o reformie, jedne dzienniki radzą zaprowadzić procedurę usną, a drugie sięgają aż do sądów przysięgłych w sprawach nawet cywilnych. O-D-Post donosi nadto, że jakiś z wyższych urzędników sądowych wysłany został za granicę dla poznania procedury cywilnej francuskiej, i gorszy się tem, że tylko jeden urzędnik ma rozpoznawać zalety tej procedury; żąda więc wyznaczenia komisji. Tymczasem nie pomni, że dotychczas nie została jeszcze orzechna zasada rozdziału sądownictwa i administracji. Przeobrażenia zupełne to mają za sobą niekorzystnego, że się nie dadzą od razu zaprowadzić, że muszą być dziełem lat wielu, jak to np. wnosić można z tego, co mówią o wysłaniu urzędnika sądowego dla przedsiębrania studyów prawnych. Tymczasem ulepszenia, uproszczenia dałyby się zaprowadzić z łatwością i spiesznie, a nadto utorowałyby drogę do radykalniejszych reform.

Po większej części powołano już, jak pisze O-D-Post, mężów zaufania do komisji krajowych mających obradować nad ustawą gminną, mężów „posiadających zaufanie ludu, a na zaufanie rządu zasługujących.” Żaden z dzienników austriackich, które instytucje „mężów zaufania” wysławiają, nie wykazał jeszcze sposobu, jak można z pośród mieszkańców wybrać tych którzy „posiadają zaufanie ludu.” Gdyby szło o wybór tych którzy „posiadają zaufa-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KSIEŻNA JABŁONOWSKA

Wojewodzina Braclawska.

(Dokończenie).

Gdy który z dworzan szal za nią nosił, odebrał go od lokaja, lub okazał więcej uważnym i użytecznym, wielkie pożytki łaski: dostawał wierzchowca na własność, sukna na płaszcz itp. Za przybyciem na dwór otrzymał każdy nową garderobę, podług mody — niekiedy i zegarek srebrny. Okrzesawszy się nieco, gdy miał chęć do wojaka, dostawał asygnować na koszt ukuwania się i został opatrzone listami rekomendacyjnymi. Gdy który miał powołanie do stanu duchownego, również opatrzone został — to samo i do palestry. Rekomendacyja jej miała wszędzie znaczenie i skuteczność nie była.

Paniom także po kilka tysięcy na wyprawę czyli na posag udzielała, oddając je rodzicom.

Były u niej zawsze stosy używanej bielizny,

nity starzej, lecz przetartej tylko, dla drobnych dzieł ubogich, dla rannych i kalek. W czasie wojennym wszyscy szarpie skubać musieli, które wraz z innemi przyrządami lazaretowemi i bielizną do obozu odesłane zostały. Takich potrzeb różnych ładowne wysyłała bryki.

Po francuskiej rewolucji bawilo u księżny wielu emigrantów, księży i świeńskich, których żywiła, odziewała i pensyja na drobne wyznaczała wydatki. Po przywróceniu spokoju w Francji dawała na koszt podróży tym, którzy chcieli do ojczyzny swojej powrócić.

Lubiła wielce ptaki i miała ich mnóstwo. Z sieci w smole umaczanej a potem w piasku, była zrobiona duża klatka, jak mały pokój, w ogrodzie, obejmująca krzewy naturalnie rosnące, napełniona różnego gatunku ptastwem. Na zimę ptaszki te bywały w dużych drucianych klatkach, umieszczonych w zimowym ogrodzie, aby swoim szczebiotem lato przypominały.

Przyjmowała i ugaszczala chętnie sąsiednich obywateli u siebie, z żonami i dziećmi. Odwiedzały ją najpierw w kraju rodziny. Tylko z Czartoryskimi zachodziła emulacya jakaś — pewnie dla

tego, że i oni zbierali pamiątki do puławskiej Sybilli.

Letnią rezydencją miała w Kooku, majątku położonym nad Wieprzem w ładnej okolicy. Pałac wspaniale umeblowany, łączyły pokryte z ofiynami galerye. W jesieni wyjeżdżała do Siemiatycz i tam całą przebyła zimę. Na kilka dni przed jej wyjazdem siły bryki i wozy ładowne; marszałek i część dworu, panny respektowe z ochmistrzynią w kilku karetach i powozach, papugi, kanarki, pieski, — wszystko z wszelką wygodą pospołu tę podróż odbywało zwykle. Napróżd jechało sześciu kozaków (których po kilkunastu z dóbr swoich na Wołyniu miewała), i ci przybywszy w miejsce gdzie miał być nocleg lub popas, wyprowadzili żydowską karczmę i całą rodzinę z niej wypłoszyli. Przybyła za nimi służba rozwiesiła po ścianach dywany, makaty, poustawiała z sobą przywieszone łóżka żelazne, stoliki i stołki podróżne. Kuchmistrz sporządził jedzenie w przyległym domu, który wyprzątniono także i księżna takie wyrugowanie z domów sownie i szczerą ręką wynagradzała mieszkancom.

Wielkie wszelako nakłady która ciągle czyniła i podróże, jako też i hojną ręką udzielana pomoc

drugim i wsparcie, spowodowały odłożenie znaczne i potrzebę gotówki. Przeto siostrzeniec księżny, Prot Potocki, zaproponował jej pożyczkę czteromilionową od banku holenderskiego z procentem czterech od sta. Nadto zapewnił ją, że po opłaconiu długów, gdy resztę ułoży w bankierów warszawskich, będzie od nich pobierała po sześć od sta, i tym sposobem opłata procentowa bankowi nie przeciąży dochodów. Projekt ten przyszedł do skutku. Pożyczka holenderska wypłaconą została, lecz to nastąpiło w pocratach rewolucji kościuszkowskiej, gdy kraj cały był w zamieszaniu i wojska w ruchu. Zdecydowano, że to niestosowna pora do wypłat ciężących na jej dobrach kapitałów, i że lepiej pieniądze w czasie wojennym zachować.

Gdy do wojny przygotowania czyniono, przybywała do księżny okoliczna szlachta przedstawiając synów swoich, którzy mieli chęć zaciągnięcia się do wojska, i dawała im konie i asygnowacje do kasy na dwa, cztery i sześć tysięcy. Podobne ofiary nadarzały się bezprześcannie — a księżna ciągle hojną szafowała ręką.

Gdy rozpoczęła się wojna, wyjechała do majątku swojego w Galicyi Wysokie, z całym dworem

nie rządu, nie nie byłoby łatwiejszego; bo ten co ma moc wybierania, nie jest wiek na jego zaufanie zasługuje. Inaczej się rzecz ma, gdy rząd ma wybierać tych którzy posiadają zaufanie narodu. Zaufanie to nie zawsze bywa tak jawnie okazywane, aby je rozpoznać można; nie zawsze też imiona najgłośniejszymi wymawiane, są najzasłużeńsze. Gdyby głos publiczny był tak wyraźny, aby nie dozwalał powątpiewać o swojej nieomyślności, wtedy wybory przez głosowanie byłyby zbyt łatwe. *Ost. D. Post* zapewne lekając się głosowania jako należącego do przyborów parlamentarnych, stawia chociaż po niewczasie nowy nieznany dotąd projekt naznaczania „indji za fanyh.“ Chce ona, aby dzienniki podawały ich listę. Dzienniki? a z jakich dzienników mają prawo powiedzieć, że ten lub ów obywatel na większe zasługi zasługuje, niż inny niewymieniony? W krajach, gdzie dziennikarstwo stoić kroć większą jest aniżeli w Austrii potęgą, bo jest prawdziwym wyrazem opinii publicznej właściwych politycznych stronnictw, dzienniki nie odważają się narzucać wyborcom listy deputowanych. Czynyły to tylko same stronnictwa, bądź przez dzienniki bądź przez komitety wyborcze. Snać więc zresztą podać kandydatów do wyboru, niż podać tych, których kandydatura nie będzie przechodzić przez próbę wyboru. Otóż ten nowy system wyborczy ogłoszony jest jako arcanum polityczne!

Dotychczas odbywano w Wiedniu corocznie od r. 1848 w d. 6 paźdz. requiem za fzm. hr. Latour'a w obecności władz wojskowych w nadwornym kościele parafialnym. W skutku nakazu najwyższego, jak piszą tutejsze dzienniki, już w tym roku zaprzestano tego nabożeństwa, lecz tylko cichą mszą żałobną odczytano.

Z dniem 1 listopada uniwersytet w Padwie ma być napowrót otwartym. *Presse* donosi, że uczęszczanie do tego uniwersytetu dozwolone będzie wyłącznie krajowcom.

Adres protestantów dystryktu nadcisańskiego w Węgrzech, wywołał surową nagana z strony *Oestr. Ztg.* Dziennik ten upatruje w tym kroku podobki nie duchowe lecz polityczne, i twierdzi, że sprawę kościoła wzięto tu tylko za pozór dla osłonięcia zgubnego ducha, którego *Oestr. Ztg.* po imieniu nazwać nie chce. Zdaniem tego dziennika patent cesarski z d. 1 września nie może być przedłożony synodowi do potwierdzenia, gdyż władza prawodawcza spoczywa nie w rękach synodów kościelnych. Patent reguluje stosunki kościoła do państwa a nie dotyka strony dogmatycznej do jest czysto-religijnej. Rząd powiada tylko w tym patencie, w jaki sposób sprawować będzie nadzór nad sprawami kościelnymi, a dalsze wewnętrzne urządzenie zostawia samemu protestantom, a przeto synod rozstrzygać o tem będzie. Ustawa urządzająca sprawy wyznania protestanckiego jest tymczasową. Taka jest treść tego artykułu potępiającego uchwałę zgromadzenia nadcisańskiego dystryktu.

J. C. K. Ap. Mość nadał bar. Franciszkowi Schmück prezesowi sądu wyższego morawsko-szląskiego, godność tajnego radcy.

Z ważniejszych zmian w armii wyliczamy: W artylerii polowej: Fmpor. Jan bar. Vernier, szefem sekcji 3ej przy naczelnej komendzie armii; jen. maj. Alojzy Pichler, dyrektorem artyl. pol. 3ej armii; pułkownicy: Emanuel Walluschek de Wallfeld, ze sztabu artyl., dyrektorem artyl. krajowej w Lwowie; Edward Müller de Sturmthal, ze sztabu artyl., dyrektorem art. kraj. w Pradze; Maurycy Werner ze sztabu art., dyrektorem art. krajowej w Wiedniu; Franc. Kille, ze szt. art., dyrektorem art. kraj. w Peszcie; bar. Ign. Sternegg z 9go pułku artyl. pol., dyrektorem artyl. pol. w Weronie. Następnie hr. Edmund Belcredi 2gi pułkownik 7go p. huzarów barona Simbschen, dowódca pułku i pułkownik Benedykt Barbieri ze sztabu inżynierii, inspektorem inżynierii w Zadrze. Pensjonowany jen.-major bar. Martinich de Martinegg, otrzymał honorowy tytuł fmpor. Przeniesieni na stan pensji pułkownicy Büchhl ze sztabu artyl. z tytułem honor. jen. majora, i bar. Fischer de Nagy Szalatinia dowódca 7go pułku huzarów.

Doniesienie *Presse*, jakoby uniwersytet w Padwie miał być na nowo otwarty od 1go listopada, a iż wstęp do niego dozwolony jest wszystkim pod danym austriackim, okazał się być nieprawdziwy; przynajmniej *Tiroler Bote* daje temu zaprzeczenie. W części bowiem urzędowej tego dziennika jest

ogłoszenie, iż obecny stan górnych Włoch niepozwała jeszcze przewidywać, pod jakimi warunkami uniwersytet w Padwie będzie otwartym w r. 1859 na 1860, i czy in ym poddanym austriackim prócz Wenecyan, dozwolonym będzie uczęszczać na prelekcje tego uniwersytetu. Tym więc sposobem uczniowie pochodzący z Tyrolu włoskiego, niemogli by słuchać wykładów w ojczystym języku.

Królestwo Polskie.

Budowa drogi żelaznej łowicko-bydgoskiej, która uzupełni komunikację między Warszawą a Poznaniem, rozpocznie się teraz, a raczej rozpocznie się drugi oddział robót, gdyż po wykonaniu planów i prac przygotowawczych, przystępują obecnie do nabycia ziemi pod tę drogę i wytknięcia jej na gruncie. Roboty istotne rozpoczną się budową mostu pod Łowiczem na rzece Bzurze; ma to być most żelazny systemu kratowego, podobny, lecz większy jak most na drodze żelaznej ząbkowicko-łódzkiej, a tegoż systemu most żelazny na wielki rozmiar budują teraz na Wiśle pod Warszawą. Droga ta, jak wiadomo, z kładła Towarzystwo prywatne, złożone z kapitalistów polskich i szlaskich, które w długoletnią dzierżawę wzięło drogę żelazną warszawsko-wiedeńską i zbudowało jej odnogę z Ząbkowic do Katowic.

Wielkie Towarzystwo rosyjsko-francuskie budujące drogą żelazną z Petersburga do Warszawy i odnogę jej do Królewca, rozpoczęło już prace na przestrzeni z Wilna do Warszawy, a roboty nad budową bocznej kolei z Wilna przez Kowno do Królewca, znacznie już postąpiły. Na tej drodze żelaznej będzie pod Kownem przebita wielki tunel zaczynający się w dolinie Mickiewiczowskiej; tunel ten 600 sążni długi, będzie, wraz z wielkim mostem na Niemnie kilka milionów rs. kosztować mającym, najznakomitszą budową nie tylko na tej bocznej kolei wileńsko-królewieckiej, lecz na całej drodze żelaznej petersbursko-warszawskiej.

Po ukończeniu tych dróg żelaznych z Łowicza do Bydgoszczy, z Dynaburga przez Wilno, Grodno do Warszawy, z Dynaburga do Rygi, z Wilna przez Kowno do Królewca, z Odessy do Kijowa, będą Królestwo Polskie, Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina zaopatrzane dostatecznie w komunikację kolejowo-parową, szczególnie, jeżeli zbudowaną zostanie najpotrzebniejsza może ze wszystkich kolei z Odessy przez część Ukrainy, Wołyń, Polesie do Grodna (przez Międzybórz, Stary-Konstantynów, Zasław, Ostrog, Rowno, Klewań, Wysock, Pińsk, Grodno) i odnoga jej do Czerniowiec lub do Brodów, łącząca się w jednym lub drugim punkcie z kolejami galicyjskimi, i łączącająca z niemi wielką drogę żelazną idącą od Czarnego morza do Bałtyku.

Powtórzmy jednak, cośmy już nieraz w dzienniku naszym powiedzieli, że daleko potrzebniejszą jeszcze niż koleje, jest dla wszystkich krajów polskich budowa dróg bitych, bardzo dotąd zaniedbanych, i rozwinięcie całego systemu tych komunikacji oraz poprawa dróg wodnych i uspiawienie rzek, wczem bardzo mało zrobiono. Bez dróg bitych, koleje korzystne będą dla głównych tylko punktów przez które przechodzą, a bezużyteczne zupełnie dla całego kraju na boku leżącego, z którego do kolei ani dojechać ani produktów doprowadzić nie można, szczególnie na początku wiosny i w końcu jesieni gdy właśnie nie rozpocznie się jeszcze lub ukończenie robót rolniczych najstosowniejszą daje porę gospodarzom do robienia transportów. Na głównych nawet szlakach nie ma dotąd dróg bitych; np. na wielkim szlaku z Warszawy do Kijowa, brak jeszcze gościnnia bitego z Uściługa do Włodzimierza wołyńskiego; kilka podobnych moglibyśmy przytoczyć przykładów. A cóż dopiero mówić o komunikacjach bocznych: nie tylko na Litwie i Polesiu lecz nawet w Królestwie Polskim są całe okolice, całe powiaty nie połączone żadną drogą bitą z głównymi traktami, okolice w których przeprowadzenie produktu mil kilka do najbliższego miasteczka więcej wymaga kosztów jak przewiezienie tegoż samego przedmiotu kilkadziesiąt lub paręset mil drogą żelazną a szczególnie wodną; okolice, w których w czasie roztopów wiosennych i jesiennych wszelki ruch i związki są przerwane.

Przedewszystkiem jednak ciągle przedstawiać be-

dziemy potrzebę, konieczność poprawy i rozwinięcia dróg wodnych, tych wszędzie najpierwszych i najtańszych środków komunikacyjnych, a najpotrzebniejszych szczególnie w naszych krajach, produkujących, przewożących i wyprowadzających za granicę płody i wyroby wielkiego ciężaru i objętości względnie do ich wartości, w krajach naszych płaskich i zaopatrzonych dostatecznie, szeroko rozsnutą siecią wód, dla użytkowania której nie prawie nie zrobiono, wyjąwszy robót w Królestwie Polskiem rozpoczętych lecz nieskończonych jeszcze za czasów administracji ks. Lubieckiego. Uregulowanie koryta Wisły, Narwi, Sanu, Bugu, Niemna, Dniepru, Bohu i Dniestr, i uspiawienie rzek mniejszych, tak licznych a prowadzących z każdej prawie okolicy kraju do tych wielkich gościńców wodnych, ileż oszczędziłoby kosztów marnowanych na nadzwyczaj trudny przewóz produktów po złych lub kosztownych drogach! o ileż zwiększyłoby wartość tych produktów, z których mnóstwo marnuje na miejscu dla niemożebności wywozu, inne przewiezione wielkim kosztem, choć są drogo na wielkich placach targowych sprzedane, nie przynoszą prawie żadnego zysku dla producenta, gdyż koszt przewozu pochłaniają większą część lub całą kowitą sumę za ich sprzedaż otrzymaną. Jakże silnie nakoniec wpłynęłaby ta żeglowność rzek większych a uspiawienie mniejszych na zwiększenie tak produkcji jak konsumpcji, dając pierwszemu większy i łatwiejszy odbiór na produkta, dla drugiego niższe ceny. Ileż milionów wyrzucamy na opłacenie transportów po bezdrożach lub po drogach lądowych, po których przewóz jest kosztowny; miliony te traci w polowie producent zmuszony tanio sprzedać swój produkt na miejscu, w polowie pokrywa je konsument, który musi produkt ten drogo kupić, a tę wielką różnicę pomiędzy ceną wziętą przez producenta a daną przez konsumenta, zabierają koszty przewozu.

Milionowe zaś koszty wywozu płodów wyprawdzanych zagranicę i tam sprzedanych, ciężą wyłączenie na produkcję; gdyż cena po której te płody, np. zboże i drzewo polskie sprzedawane są w Anglii, nie reguluje się według kosztów u nas produkcji zboża i przewozu jego do Anglii, lecz według cen miejscowych angielskich. Jeżeli koszt przewozu jednego korca zboża z pod Sandomierza np. do Londynu zmniejszą się o jeden złoty, złoty ten zyskuje wprost producent; gdyż może o złoty na korcu otrzymać wyższą cenę na miejscu pod Sandomierzem, a to znów zachęca do większej produkcji i kraj ma podwójną korzyść. Dowiodło już tego praktycznie rolnikom naszym urządzenie żeglugi parowej na Wiśle staraniem zasłużonego krajowi hr. Andrzeja Zamoyskiego. O ile bowiem przez tę żeglugę zmniejszyły się koszty przewozu zboża do Gdańska, o tyle zyskiwała wartość jego na miejscu, a wartość tę miejscowa podnosiła jeszcze mniejsze uszkodzenie zboża w transporcie. Lecz nieszczęściem z powodu niezregulowania koryta Wisły, żegluga parowa często musi być zawieszana, a w r. b. wstrzymana była przez całe lato z powodu niskiego stanu wody. Wielkie straty ponosi przez to Spółka żeglugi parowej, gdyż kapitał jej włożony w statki i w urządzenie żeglugi leży marnie; wielkie także szkody ponoszą producenci zboża pozbawieni przez jakiś czas środków taniego a dobrego przewozu, a większe jeszcze ponieśli by gdyby ta Spółka zupełnie upadła. Wisła przy największych suszach miałaby dosyć wody do niesienia statków parowych i gabarów, gdyby koryto jej było uregulowane i gdyby woda ta nie rozlewała się w szerokim łozysku, poprzeczanem mnóstwem wysp i mielizn.

Dziwimy się, iż zarząd Królestwa Polskiego i władze w innych prowincjach polskich nie biorą się energicznie do poprawy i rozwinięcia komunikacji wodnych, do dzieła tak pożytecznego, tak koniecznego w tych krajach. Dziwimy się najmocniej zarządowi Królestwa Polskiego, gdyż ten miał na to przeznaczone fundusze, albowiem w Królestwie placą od lat kilkadziesiąt oddzielny podatek na uregulowanie koryta Wisły i innych rzek, które to jednak fundusze obracano na naprawę i rozszerzenie wałów Modlina, podmywanych przez Wisłę.

Gdy tak zaniedbano użytkować naturalne drogi wodne, to jest uczynić rzeki żeglownymi lub spławniemi, tém więcej zaniedbano budowę sztucznych

gościńców wodnych, to jest kanałów, któreby uzupełniły system komunikacji wodnych. Jedyny w Królestwie kanał Augustowski, który gdyby był skończonym według pierwotnego planu, nie tylko sam przez się byłby ważną drogą wodną, lecz podniósłby żeglugę na Wiśle i Niemnie, jest niedokończony i prawie bez użytku. Kanały Królewski i Ogińskiego potrzebują poprawy i rozszerzenia. Podawano liczne projekty budowy kilku innych kanałów lub skanalizowania małych rzek, przedstawiając wielki z tego pożytek dla kraju, oraz, że koszty budowy pokryte byłyby samym wzrostem podatków od powiększonej przez to produkcji i konsumpcji. W wielu okolicach są bogate lasy nie czyniące właścicielom, z powodu braku dróg wodnych. Projektowano np. między innemi połączenie kanałem Sanu z Dniestrem, przedstawiając jak wówczas wzrosłaby wartość i dochody z lasów, dziś nie czyniących z powodu braku komunikacji wodnej a możebne wówczas opodatkowanie dochodów z tychże lasów pokryłoby koszty budowy kanału. Lecz przedmiot ten należy już do innego oddziału.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim ogłasza, iż „wyznaczoną przez siebie kwota 100 rs. w nagrodę za ułożenie najlepszego „Poradnika hodowli koni“ obejmującego wszelkie zasady tej hodowli ze szczególnem onych zastosowaniem do warunków i potrzeb hodowli krajowej. Za dzieło tej treści, które przez specjalną delegację od Komitetu Towarzystwa wyznaczyć się mającą za najlepsze uznanem zostanie, autor onego, oprócz wymienionej nagrody 100 rs. otrzymać jeszcze może 200 rs. jeżeli pracę swoją na własność Towarzystwu Rolniczemu odstąpi zechce.“ Dalej ogłoszenie to oznacza bliżej warunki, według których dzieło to ma być napisane i co ma zawierać. Przypomnieć tu należy, że Towarzystwo Rolnicze wyznaczyło podobne nagrody za Poradniki hodowli bydła i owiec.

Włochy.

Nazione, dziennik wychodzący w Genui, następny podaje wyjątek z listu Mazziniego, datowanego z Florencji w d. 20 września do króla Wiktora Emanuela. Listem tym, który powtarzają dzienniki wiedeńskie, ów wróg monarchizmu, idąc za ideą ludów włoskich, składa w ręce króla sardyńskiego kierunek dzieła, którego usiłowania przez niego nie zdolał dokonać, lecz nado mu przeskodził. Jakkolwiek wpływ Mazzinizmu w ostatnich czasach stracił na swój sile, stronnictwo to rozporządza jeszcze środkami, które wzmocnić mogą Wiktora Emanuela. Zrzeczenie się Mazziniego na rzecz monarchii, pragnącego nazwy oswobodziciela Włoch, dowodzi zarazem o ile wypadki, rozpoczęte pod inną wróżbą przyjęły dziś barwę rewolucyjną i doszły do tego punktu, w którym dwie przeciwne sobie idee monarchizmu i republikańizmu spływają się z sobą.

„Będąc republikańcem z przekonania, każdy błąd popełniony przez Króla, powinienby mi, gdybym tylko myślał o mojem stronnictwie, uśmiechać się jako żywioł do potępienia monarchii. Ponieważ jednak więcej kocham ojczyznę niż moje stronnictwo, a WKMość możesz skutecznie przyczynić się do jej odrodzenia i tryumfu, piszę doń na ziemi włoskiej:”

„N. Panie! jesteś siłnym; silnym niezwalczoną potęgą, jaką ci nadaje jednomyślna wola dwudziesto-sześć-milionowego ludu, silniejszym niż którykolwiek z żyjących obecnie w Europie monarchów, gdyż żaden nie posiada tyle miłości narodu.

„Włochy pragną zjednoczenia. Chcą one tworzyć jeden wolny naród. Bóg sam tę jedność postanowił, zamykając nas w pośród Alp i w pośród morza.

„W imię jedności giną od półwieku najlepsi nasi obywatele z uśmiechem na ustach, z bronią w ręku lub na szubienicy, od Messyny aż do Wenecji, od Mantuy aż do Capri. W imię jedności pozbawieni zasobów i wpływu, prześladowani i sto razy pokonani rozpoczęliśmy i utrzymujemy ruch we Włoszech tak ciągle wzrastający, że ze sprawy włoskiej zrobiliśmy sprawę europejską, i odstepujemy tobie N. Panie i twoim pola, na którym dzisiaj zbierasz owoce sławy i potęgi.

„Jedność jest życzeniem Włoch całych; jedna ojczyzna, jeden sztandar narodowy, jeden sojusz,

w kilkanaście powozów z pannami, kozakami, piekarni i ptaszkami. Z Galicji, gdzie nie sądziła się dość bezpieczną — wyjechała na Wołyń. Majątek jej tamte położony, był w dzierżawie, a dzierżawca nie chciał jej mieszkanie ustąpić, pomimo oferowanego sobie znacznego wynagrodzenia. Zmuszoną więc była prosić Zamiejskich, by jej pozwolili w Kłemenzowie (pod Zamościem) zamieszkać. Ale i tutaj wielka zachodziła niedogodność, bo w Kłemenzowie tylko część jej dworu mogła być umieszczona, a reszta w Otrgu, w klasztorze — i cały ten liczny orszak, jakby w mieście z gotowego grzesza utrzymywać musiała. Później dopiero, gdy dzierżawca dóbr na Wołyniu ustąpił, przeniosła się do niego przez lat kilka zamieszkała. Tymczasem Siemiatycze i Kock rabunkowi i zupełnie zniszczeniu uległy; piękno było zabrano na rzecz dla wojska; konie, powozy i zapasy wszelkie, wszystko zniknęło i przydała się wtedy owa suma holenderska, by poratować majątek i dobra zagospodarować na nowo.

W początku rewolucji, zanim ta pożyczka do skutku przyszła, niemając żadnych funduszy, złożyła księżna Rzeczypospolitej w ciżrze to co najdroższego miała: gabinet i bibliotekę, a brat jej

meść, księżo Jabłonowski, na umieszczenie tychże oddał swój pałac w Warszawie (dzisiejszy ratusz) oraz i fundusz odpowiedni na ich utrzymanie i służbę potrzebną, nawet i na pomnożenie szacownych zbiorów zakupami nowymi. Lecz odpowiedziano jej, że Rzeczpospolita nie potrzebuje teraz osobliwości, tylko pieniędzy i broni. Urażona i rozżalona, że pogardzono jej darem, przedmiotem tytułowań gawliwych, najwyższego zamilowania i zabiegów jej oślego niemal życia — odrzekła tylko: że i ko kobieta broni nie posiada.

Tymczasem pożyczka holenderska, leżąca bez procentu przez czas wojny wyczerpnęła się na uporządkowanie dóbr, na opłacenie długów prywatnych, ciary różne i t.p. Procenta od niej zalegać począł, bank się upominał — i wypowiedział cały kapitał; a gdy tegoż nie wypłacono, przystąpił do zjęcia dochodów i oślego majątku.

Zanim bank do tej przystąpił czynności, jeden z dawniejszych dzierżawców pan K., potrafił o tyle pozyskać jej względy, że mu dość znaczną zapisał sumę i tenże widząc upadający majątek, nie poczekał na śmierć jej, upomniał się sądownie o wypłatę tej swojej należności, i wprzódy jeszcze od banku, dekret tradowania dóbr jej pozyskał.

Był to cios nader bolesny dla niej i znekana, przybita tak ciężkimi przeżyciami i zawodami gorzkimi, wyjechała znowu do Galicji i tamże, w Wysockim, z uszczupleniem znacznem i z małym nader dworem, ciche pędziła życie. W rok potem (1800) — w nocy nagle i niespodziewanie życie zakończyła, licząc lat osiemdziesiąt kilka. Tylko kamerydyner był przy jej śmierci.

I w podeszłym już będąc wieku, zawsze pozostała żwąwą i czynną. Głę która z panien uchylała się od jakiejś czynności, lub sługa zamiatała nieczyste, chwytala sama za szciotkę, mówiąc: „Widzisz, że moja mita księżka mi nie spada, choć do takiej wzięłam się roboty, i zawsze na moję pozostanie głowie.“

Po jej śmierci kupił Siemiatycze i Kock bankier Mejerer, a cesarz Aleksander I gabinet i bibliotekę. Jedno i drugie przewiezione zostało do Wilna a ztamtąd do Moskwy, gdzie podobno w czasie pożaru 1813 r. zniszczeniu uległy. Inni twierdzą, że już wcześniej wszystko do Petersburga wywieziono zostało.

Gabinet i bibliotekę sprzedali jej spadkobiercy, synowie i synowice: ks. Aleksander Sapieha, ojciec księżnej Adamowej Czartoryskiej i ks. Leona

Sapiehy; pani podkomorzyna Jelska, z domu Sapiehańska, i księżna Puzyńska. Ale podobno cała pozostałość po księżnie wojewodzynie Bracławskiej zaledwie długi jej pokryła.

Bankier Mejerer kazał zburzyć oficynny pałacowy w Siemiatyczach, aby ogieł z nich sprzedać żydom na murowanie domów, lecz ogieł się potłukła i mało z niej zyskał, a pałac ogiełony z oficyn wygląda jak kamienica nieforemna. W podobny sposób zredukowano na brzęczącą monetę wszystkie okazałości książęce.

Kockie dobra dał w posagu zięciowi swojemu, p. Arnstet, zostającemu przy poselstwie rosyjskiem w Wiedniu, gdzie niezbyt dawno umarł. Pani Arnstetowa zamieszkała w Kocku, pałac wyrehabilitowała i ogród przyprowadziła do porządku.

Paulina Wilkońska.*

*) Powyższe szczegóły z życia wojewodziny Bracławskiej udzielone mi zostały przez panią Kłemenzową Wilkońską, której matka w bliższych ze śp. Wojewodzina została stosunkach.

jedno miejsce pomiędzy narodami europejskimi, oto jest symbol każdego Włocha.

„Chceszli mieć Włochy pełne zapalu, wiary i czynu? Chceszli mieć je tak silne, iżby drżała przed nimi dyplomacya i stały się niedonoszonym płodem wszelkie zgrubne plany przeciw nim wymyślone? Na to potrzeba ci tylko odwagi.

„Roztropność jest cnotą czasów zwykłych i warunków normalnych. Odwaga jest jenuizmem silnych w trudnych okolicznościach.

„N. Panie! Włochy wiedzą że jesteś walecznym na polu bitwy, że gotów jesteś poświęcić życie twoje dla honoru. W dniu w którym gotów będziesz poświęcić koronę twą dla jednoci, uwieńczy Cię wieńcem Włoch.

„Teraz niech się Włochy dowiedzą, że jesteś dzielny w radzie, że masz tę potężną wolę, która obala wszelkie zapory, że jesteś silny tą potęgą moralną, którą przyjąwszy raz obowiązek, czyni go gwiazdą, za którą idzie nieustraszenie, niedając się powstrzymać obietnicom ni groźbom. Może z się okazać jak mniemam, takim, — i dla tego N. Panie piszę do Ciebie.

„N. Panie! wzywam Cię w imieniu Włoch do wielkiego dzieła, do jednego z tych dzieł, w których wykonaniu człowiek silny tych swych przyjaciół, nie zaś swych nieprzyjaciół. Miej tylko odwagę.

„Zapomnij na chwilę że jesteś Królem, i bądź tylko pierwszym obywatelem, pierwszym zbrojnym apostołem narodu. Bądź wielkim jak posłannictwo, do którego Bóg Cię przetranszkuje, wzniosłym jak twój obowiązek, odważnym jak wiara. Powiedz że chcesz, a będziesz miał świat cały, a najprzód nas za sobą. Idź naprzód, nie oglądając się na prawo ani na lewo, w imię sprawiedliwości wiekowiec, bądź że zechcesz przejść do potomności z nazwą prezydenta republiki włoskiej, bądź że w myśli twój jedynie panuje idea dynastyczna; Bóg i naród będą Ci błogosławić. Ja jako republikanin i gotów powrócić na wygnanie aby tam umrzeć, dochowawszy nienaruszoną wiarę mój młodości, nie minięj zwołam z meimi braćmi i współobywatelami: „Prezydencie lub Królu, niech Bóg błogosławi Cię i naród, który wsparł twoje dzieło i pozwolił ci zwyciężyć.“

— Jny prokurator Casella pełniący obowiązki ministra policyi w Neapolu, otrzymał uwolnienie od tych obowiązków dekretem ogłoszonym 29go września. W miejscu jego sprawować będzie obowiązeki ministra policyi minister robót publicznych margr. Ajossa. Casella przeniesiony został do sądu kasacyjnego. Korpus obserwacyjny w Abruzzach zbliża się jak najspieszniej ku Teramo, gdzie będzie główną jego stacją. Ponieważ jest rzeczą prawdopodobną, iż powstańcy z Włoch środkowych zechcą z Rimini przedsięwziąć morzem wycieczkę, przeto na morzu adriatyckim cztery parowce wojenne krążą w pobliżu. L'Union, dziennik francuski, który zwykle przeciwnym jest ruchowi we Włoszech, utrzymuje, że Garibaldi, Fanti, Mezzacapo, Pinelli i wielu innych przywódców partyi rewolucyjnej we Włoszech są ukrytymi mazzinistami, że Mazzini koresponduje ciągle z Garibaldim, że ten ostatni zrzuca nieładną maskę i ukazuje się w prawdziwym świetle, że wtedy rozpocznie kroki nieprzyjacielskie przeciw Umbryi i Marchiom papieskim, tudzież rozciągnie swoje sieci na posiadłości neapolitańskie. Z Piemontu wyszło już wielu tajnych agentów do południowych Włoch. Donoszą także, że Mazzini bawił parę tygodni w Toskanii, a w samem Liworno dni kilka, że policya go nie mogła wysledzić, gdyż go wysledzić niechciała.

— Wzmiankowany już dekret dyktatora modenckiego Farini, wzywający wojskowych modenckich do powrotu do kraju, brzmi: „Wszyscy oficerowie, podoficerowie i żołnierze rodem z Modenckiego, którzy jeszcze przebywają za rzeką Po, mogą do dnia 15 października powrócić. Oficerowie, którzy przed dniem tym powrócą, a nie będą mogli być umieszczeni w wojsku narodowym, mają prawo domagania się pensyi swojej. Żołnierze żonaci będą zupełnie uwolnieni; wszyscy inni obowiązani są dopełnić przepisanych lat służby. Ci wszyscy, którzy na czas oznaczony nie powrócą, tracą prawo obywatelstwa, jakoteż wszystkie prawa polityczne i cywilne. Ktozy z nich po upłynionym terminie przytrzymanym zostali z bronią w ręku na terytorium modenckim lub parmeńskim, ma być uwięziony i oddany zwyczajnym sądom do osądzenia według kodeksu karnego, z tytułu mówiącego o obrazie majestatu i zdradzie kraju.— Dan w Modenie 30go września 1859. (podp.) Farini. Chiesi. Carbonieri. Frapoli.

Powysze rozporządzenie rządu tymczasowego mówi o tych wojskowych, którzy za księciem przenieśli się z wojskiem austriackim za Po, i oczekują chwili wtargnięcia z bronią w ręku.

— Kor. Austr. podaje następujące wiadomości z Włoch:

Z Bononii 5go: Na propozycję ministra hr. Peppi, gubernator zadekretował zniesienie cel granicznych między Romanią, Modeną i Parmą i zaprowadzenie taryfy celnej sardyńskiej. Raport ministerjalny poczytuje ten kraj jako dający do stanowczego zaspokojenia tych krajów za pośrednictwem jednoci handlowej i przemysłowej. Innym dekretem gubernatora, zaprowadzoną została reforma

uniwersytetu bonońskiego. Rada miejska w Perugii ogłasza pod dniem 15 z. m., że ochotnicy wstępujący do wojska na lat sześć, otrzymają podwyższenie płacy do 36, a na lat cztery do 24 skudów. Corriere mercantile (genuński) ogłasza memoriał wydany przez rząd rewolucyjny bonoński pod d. 3 b. m. do wszystkich rządów europejskich.

Z Turynu z 7go: Independentie zapewnia, że w ciągu tego miesiąca ogłoszonych będzie 11 ustaw tymczasowych. Unione i Espero mówią, że książę Savoye Carignan (książę Eugeniusz z linii bocznej sabaudzkiej), zamianowany ma być tymczasowym rejentem księstw połączonych. Farini nakazał utworzyć jeden pułk huzarów, tudzież zainkamować dobra jezuitów. Onegdaj, to jest 5go odszedł z Turynu goniec gabinetowy do Zürich podobno z ratyfikacyami traktatu. Zwołanie izb sardyńskich ma nastąpić w listopadzie; przedłożony im ma być traktat pokoju, tudzież projekt zmiany prawa wyborczego.

Z Modeny 5go podaje też pismo: Pożyczka modencko-parmeńska 10 milionów lirów, podjęta została przez bankierów włoskich po 83 za 100. Wszyscy urzędnicy od 1go stycznia 1821 r. oddaleni z powodów politycznych, zostali przywrócenie lub też przeznaczeni do pobierania płacy emerytalnej; pozostali po nim wdowom i sierotom przysługano wsparcie.—Z Perugii z 4go piszą, że korpus obserwacyjny z 3000 ludzi składający się, ma tam być rozłożony.

Kaukaz.

O walkach ostatnich we wschodnim Kaukazie w lipcu i sierpniu toczonych, zakończonych zwycięstwem Szamyl w niewolę i podbiciem wschodniej części Kaukazu, rząd rosyjski ogłosił cały szereg raportów, złożonych przez namiestnika Kaukaskiego księcia Borjatyńskiego. Jakkolwiek raporty te, pochodzące od jednej ze stron walczących, uważać należy za jednostronne, o czem zresztą doświadczenie przekonało, i z tą uwagą czytać je trzeba, — podamy tu jednak główniejsze z nich w treści lub w całej osnowie, gdyż są dzisiaj jedynym choć stronnictwem opisem ostatniej może z bohaterkich walk stożonych przez Czeceńców, Lesgijców i Dagestańców, i przedstawiają koniec politycznego i wojennego zawodu jednego z wielkich wodzów Kaukazu. Mówimy ostatniej może walki, gdyż nie jest jeszcze pewnem, czy bój ów będzie w istocie ostatnim: parę razy już kochający swobodę plemiona górali kaukaskich byli bliskimi upadku i w położeniu podobnem dzisiejszemu; jednak gdy jaki znakomity wódz między nimi się ukazał, powstały znów i walczyli zwycięśliwie dzięki niedostępnemu położeniu gór swoich. Może później dobiegnie do nas przez Carogród jakie słowo od drugiej strony walczących, od Czeceńców, uzupełniając i prostując opis tych ostatnich bojęw we wschodnim Kaukazie, opis skreślony z raportów rosyjskich.

W raporcie z 18go to jest 30 sierpnia, datowanym z pod aulu Keger, gdzie była główna kwatery księcia Borjatyńskiego, opowiada tenże, jak po pomysłach otrzymanych przez wojska rosyjskie około Wedenia, poddawali się jeden za drugim naczelnicy pokoleń czeceńskich; między innemi, jak poddał się Daniel Bek, sultan elisujski i oddał swoją rodzinę w zakład Rosyanom, jak wojska rosyjskie osadziły główne trzy warowne auly Iribu, między innemi ważne stanowisko Karaty, które było rezydencją syna Szamylowego Kazi-Mahomy. Dalej opowiada o poddaniu się naiba, Kidit-Machoma, władcy Tilitu. W końcu opisuje objazd swój po tych świeżo podbitych krajach, w których noga żołnierza rosyjskiego nigdy dotąd jeszcze nie powstała. Opowiada, że zwiędził najprzód aul Karatę i jego okolice i jak był z „nieklamana radością“ przyjmowany przez Karatyców, chociaż się dopiero przed paru dniami poddał, lecz nie dodaje, że uczynili to przynuszeni przemocą, i że za pierwszą sposobnością zapewne znów chwycą za broń. Następnie ks. Borjatyński przejechałszy wózwem Andyjkiem, zwiędził Tłochu, Igalie, Achulgo kilka razy dawniej zdobywane przez Rosyan i znów odzyskiwane przez Czeceńców; dalej oglądał aulę wzdłuż awarskiego Kojusu, Amuchul, Himry (rodziny aul Szamyla), Arach-Tan, Tanus-bał gdzie zabiegli mu drogę naboiewie: Saidulla, naib małoczeceński i Osman naib majartupski. W końcu 27go, 28go i 29go sierpnia zwiędził Awaryę i kraj Tilitu i pisze, że wśródzie miał być przyjmowany z radością przez wychodzących przed niego mieszkańców.

Przypomnieć tu winniśmy, iż Rosyanie prowadząc przez ostatnie trzy lata systematyczne działania przeciw ludom wschodniego Kaukazu, poprzedzawszy ufortyfikowaniem liniami i drogami wojskowymi różne plemiona czeceńskie i lesgijskie, uderzał przeważnie siłami kolejno na jedno po drugim, a gdy które plemię licznem przyciśnięciem wojskiem uległo w nierównej walce i poddało się, natychmiast dzielono je na trzy części: jedną pozostawiano w górach, drugą przesiedlano na dalekie równiny Gruzji, a trzecią części dawano paszporty przesiedlenia do Azji Mniejszej. Raport ten następującymi słowami kończy książę Borjatyński: „Tak ukończona została pół wieku trwająca u porczywa walka. W ciągu miesiąca osiągnięty cel, do którego przez tyle lat dążyliśmy. Kaukaz wschodni legł u stóp Cesarza.“

W następnym raporcie datowanym z pod aulu Keger 22 sierpnia (4 września) opisano w następujący sposób, jak po podaniu się wszystkich prawie pokoleń, obleżono Gunib, w którym zamknął się Szamyl.

„Skoro wszystkie plemiona, jedno za drugim,

ostatecznie się ukorzyły przed nami, a Szamyl nagle, z niespodziewanym nawet dla nas pośpiechem, postradał ostatnią nadzieję utrzymania w swém ręku jakiejś władzy, rzucił się szukać schronienia w gminach Dagestanu południowego, ale widząc już twierdzą swe w naszym ręku i spotykany nieprzyjaźnie przez mieszkańców, ścigany przez wojska, skierował się do Gunibu, znanego z swęj niedostępności, i wcześniej przezeń wybranego na ostatnie schronienie. Tu to ukrył się z dwoma synami, rodziną i pozostałymi wiernymi miuradami. Przyłączywszy do siebie mieszkańców Gunibu, zebrał on oddział około 400 ludzi z czterema działami. Po drodze, oprócz zrabowania przez mieszkańców Kujadyńskich (o czém doniesione było w poprzednich wiadomościach), karawana Szamyla uległa powtórnemu napadowi Tilituńców (plemie czeceńskie które świeżo poddało się Rosyanom) w lasach Karachskich, przyczem zabrano do pięćdziesięciu pakunków z 15,000 rs., wielu rzeczami złotymi i srebrnymi, oraz różnym dobytkiem; co rozdzielono między mieszkańców. Tam także poddał się 59 zbiegłych żołnierzy, 25 abreków (zbiegów) z rozmaitych części Kaukazu i kilku krajowców zaufanych Szamyla. Szamyl, nie ograniczając się naturalnem obwarowaniem Gunibu, użył wszelkich środków do uczynienia twierdzy zupełnie niedostępną; wysadził prochem wszystkie skały, gdzie była najmniejsza możność wdrapania się; zagroził wszystkie ścieżki prowadzące do Kara-Kojsu, Rugged i Chindy grubemi wałami, basztami, budowlami obronnemi dwu i trzech piętrowymi, wszędzie przysposobił ogromne kupy kamieni dla rzucania ich na atakujących, jednem słowem, przygotował obronę, na jaką tylko jego środki i sztuka górali w podobnej rzeczy zdobyć się mogli.

Około 8go (20go) sierpnia korpus dagestański, z wyjątkiem kilku batalionów, pozostawionych na komunikacyach, skoncentrowany został w gminie Kujadyńskich, na uroczysku Gunimejer, a 9go (21) w skutku dokonanego rekonesansu miejscowości, wojska wyruszyły do podnoża Gunibu i zajęły miejsc dla blokady, tak, iż 10go (22) sierpnia korpus dagestański rozbił się w sposób następujący: na zachodniej i północno-zachodniej stronie Gunibu, dwa bataliony dagestańskiego pułku, do których 17go (29) t. m. przyłączono także 18ty batalion strzelców. Na stronie południowej dwa bataliony abserońskiego pułku piechoty, 4ty batalion pułku samurskiego i 21szy batalion strzelców; na stronie wschodniej nad Kara-Kojsu, 3ci batalion pułku samurskiego i pięć secin dagestańskiego pułku jazdy nieregularnej. Na stronach północnej i północno-wschodniej 1szy batalion pułku samurskiego, jeden batalion gruzyńskiego grenadyrów i dwie secin akuszyńskich milicji konnej. Dwa bataliony pułku lejbn-grenadyrów erywańskiego, trzy bataliony szyrwańskiego, rota saperów, dwa dywizyjony dragonów siewierskich; czternastce dział górnych, sześć secin jazdy krajowej, skoncentrowały się 12go sierpnia naprzeciw Gunibu, u zburzonego aulu Keger. Do nich zaś, 18go (30) t. m. przyłączyły się: 2gi batalion pułku szyrwańskiego, idący z ciężarami kwatery głównej i jeden dywizyjony dragonów siewierskich, znajdujący się w konwoju Głównodowodzącego, (ks. Borjatyńskiego) a 20go przybyły cztery działa lekkie. Takim rozłożeniem wojsk w okrag góry Gunibu, około 50 wiorst, urządzoną została o ile można najściślejsza blokada. Tym sposobem kiedy cały kraj od morza kaspijskiego do drogi wojenno-gruzyńskiej, już się ukorzył, pozostał tylko Szamyl w niedostępnem schronieniu, jak szczątek wielkiej budowy, walący się od razu po długim oporze. Ale kilka dni przepędzonych na Gunibie, otoczonym naszymi wojskami i mieszkańcami, którzy powstałi przeciw Szamylowi, dały mu porę do pomyślenia nad swem położeniem niezbyt godnem zadości. Widział on w naszym ręku Irib, Czoch, Ulu-Kalle—twierdzą zaledwie dostępną, widział swych najlepszych, najwierniejszych spólników w konwoju Głównodowodzącego, przejeżdżającego po wozach andyjskiego, awarskiego i Kara-Kojusu, i widocznie zaczął nabierać przekonania, że pora jego władzy minęła bezpowrotnie. Postanowił on wejść w układy, wybrałszy na posredników Daniel-Bekę i znajdującą się w służbie naszej pułkownika Ali-Chana. Ale po cztero-dniowych beużytecznych układach, Głównodowodzący kazał je zerwać i tegoż dnia przystąpiono do robót przygotowawczych celem opanowania Gunibu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 października. Jutro we środę wieczór jarmark świętomichalski kończy się.

— Widzieliśmy dziś pierwszy krok zmierzający do naprawy małej wieżyczki zegarowej przy kościele ś. Piotra, która od lat kilku zaniedbana, z pokryciem jak przetak dziurawym, narażała mury kościelne na wpływ deszczu i śniegu. Około tej wieżyczki krzątają się murarze z zakładaniem rusztowania.

— W dniu 6 b. m. ubito na obławie urzędowej przez powiat w Krościenu, w niewielkim lesie należącym do Targowisk, wsi w tymże powiecie położonej, 5 wilków, które okolicę niepokoiły zaczęły. Obławie tej przewodniczył p. Władysław Gołaszewski, dziedzic Targowisk, a udział w niej brali sąsiedni obywatele i gromady. Wilk, którego p. Ksawery Skrzyński położył, waży 213 funtów wiedeńskich. Tak donosi Krakauer Ztg.

— Dr Liebig sławny chemik, który niedawno złamał nogę spadłszy ze schodów, wyszedł z niebezpieczeństwa.

— W Berlinie oszust pewien wydłubił od czterech bankierów po 750 tal. Każdy z nich bowiem otrzymał był o jednej porze list z poleceniem od komendy pewnego pułku, aby kupił za 750 tal. rent, kasy bowiem pułkowe lokują w papierach swoje oszczędności. Komenda pułkowa zawiadomiła zarazem bankierów, iż w dniu oznaczonym adjutant pułkowy tak

a tak się kowięcy, za przybyciem swoim do Berlina, zgłosił się po kupione papiery i wydał na nie assygnać do kasy. Tak się też stało. Na czas oznaczony przybył adjutant w mundurze, zabrał papiery i dał formalną assygnać opatrzoną podpisami i pieczęciami. Assygnać okazały się fałszywe, a mniemany oficer nie został nigdzie wyłedzony. U pułkowego bankiera ten sam wybieg nie udał mu się, bo bankier oświadczył, że nie będzie posyłał do kasy wojskowej po pieniądze, lecz jeśli oficer chce wziąć od niego papiery, niech złoży za nie należytość.

— D. 21 września zgorzał w Konstantynopolu wielki konak Weli paszy. Wraz z budynkiem poszły w perzynę wspaniałe i kosztowne sprzęty pałacowe tudzież wielka ilość kosztownych i rzadkich osobliwości. Weli podczas pobytu swego na poselstwie w Paryżu, skupował obrazy, rzeźby, historyczne zabytki i wiele cennych drobiazgów. Miał on znakomity zbiór broni i porcelany, nieliczną ale kosztowną bibliotekę i zbiór starożytności.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 11 października. Papiet przyjechał onegdaj do Castelnadolfo. Hr. della Minerva poseł sardyński w Rymie, opuścił już to miasto.

Paryż 11 października. Eskadra francuska, która wypłynęła była z Tuluzy, przybyła do Algierias. Cesarz Napoleon przybył wczoraj do Bordaux.

Podaliśmy wczoraj treść memoriału sardyńskiego w sprawie ksęstw włoskich. Dokument ten jest bardzo długi i jak się czytelnicy z jego treści przekonać mogli, nie zawiera żadnych nowych argumentów na poparcie polityki piemontkiej. Jedną w nim uderza okoliczność, to jest że odróżnia sprawę księstw Toskanii, Parmy i Modeny, od sprawy bonońskiej. O pierwszych rozprawia długo a w końcu dopiero wzmiankuje o legacyach, nad których losem ubolewa rząd turyński i spodziewa się sprawiedliwości od Europy, nie mówiąc nic o prawie, jakieby mu życzenia ludności nadać miały. Wyraża jest sprzecznosc osnowy owego memoriału z postępowaniem królewskiem, które było w odpowiedziach danych deputacjom całkiem jednostajne. Odpowiedź więc zdaje się być dana dla kogo innego, a memoriał pisany dla gabinetów. Nieostrożnością więc było ogłaszać go, bo rewolucya pozna się wnet na tych wybiegach, a chodźto o to zdaje się w Monza, aby się z nią nieporóżnić.

Zresztą widoczna jest rzeczą, że owe przyjęcie deputacyi bonońskiej zaczyna kłopotać rząd turyński. Gazzetta piemontesse odpowiada wkrótce w wyrazach na alokucyę papieską z 26go z. m. Odpowiedź jej zawarta jest w protestacyi: 1) że rząd turyński nie zaprowadzał w legacyach rwołucyjnego rzędu; 2) że wysłanie wojska i papa Massimo Azeglio miało na o le jedynie urzynać porządku w legacyach i organizowanie wojska, jakiego wymagał cel ogólny to jest wojna o niepodległość Włoch; 3) że rząd turyński nie brał udziału ani w głosowaniu powsze hnem, ani w wyborach na Zgromadzenie narodowe, ani na koniec w postępowaniu tego zgromadzenia i czynach przez nie dokonanych. Są to blache tłumaczenia i protestacye, które obala i niewoży samo przyjęcie deputacyi bonońskiej przez króla tudzież mowa, którą król życzenia jej przyjmuje i powiada, że mu takowe nadają prawo, którego przed Europą bronić będzie.

Kor. Austr. donosi z Parmy z dnia 6go b. m., że generalny intendent wydał do mieszkańców odeszwę, wzywając ich aby się zachowali spokojnie. Na tēm doniesieniu ograniczają się wiadomości o następstwach morderstwa pułkownika Anviti. Listowne szczegółowe opisy jeszcze nas nie doszły, zwłaszcza, iż pocztę wieczorną, w której b się spodziewaliśmy niejskich o tym wypadku dokładniejszych wskazówek, chybiły. To co o morderstwie hr. Anviti znajdujemy, ogranicza się na domysłach i na tej wzmiance, iż tenże zaraz po objęciu rejenoyi przez księżnę Ludwikę po zamordowaniu jej męża w dniu 27 marca 1854 r., wydalonym został od dworu i miał przeznaczoną Placencję za miejsce pobytu. Właśnie w dniu 5 b. m. wrócił podobno z za granicy i aresztowany został. Zarzut główny w tēm spotyka władze, że nie obroniły dostatecznie koszar, gdzie go trzymano, i dozwoliły ludowi wziąć je szturmem, a następnie że nie umiały czy też nie chciały rozwolnej egzekucyi, nareszcie, że nie ukarały od razu jej sprawców.

Listy z Rymu z 4go donoszą, że poseł sardyński della Minerva żądał tygodnia zwłoki do odjazdu. Depesza powyższa przekonywa, że mu tej zwłoki nie udzielono. Zachodziła obawa demonstracyi, przynajmniej tak głoszą, a generał Goyon wydał na ten przypadek rozporządzenia militarne. Zapowiadany dawno wyjazd Papięza nastąpił, jak świadczy depesza telegraficzna; wkrótce się przekonamy, czy się Papięz zjedzie z królem Neapolitańskim.

Książę Sasko-Kobursko-Gotski miał oświadczyć, iż dozwala w krajach swoich odbywać posiedzenia stowarzyszenia reformy niemieckiej, byle uczyniono zadość przepisom prawa o stowarzyszeniach.

Pocztę wieczorną nie doszły nas dzisiaj.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

